



Dzień dobry, dziecko. Ciężko jest mi się przyznać, że tak bardzo nie chciałam twego przyjścia na świat. Trułam cię na wszystkie sposoby, próbowałam przerwać ciążę, a ty żyjesz. I nadal rośniesz w moim brzuchu, i niebawem przyjdiesz na świat. Nie wiem, co myśleć. Znaczy, ty bardzo chcesz żyć. Znaczy twoje poczęcie ma sens. Znaczy przyjdiesz na ten świat w jakimś ważnym celu... Czy będziesz mnie kochał, kiedy się urodzisz czy zepsujesz całe moje życie, żeby resztę swego życia cierpiałam z powodu twego charakteru, twego pragnienia śmierci, żebym miała przed oczyma nieme napominanie o swoim grzechu i wiecznie żałowałam? No cóż? Późno uświadomiłam sobie, że to nie ja decyduję, kto ma żyć, a kto umierać dla mojego komfortu, mężowej wygody, kariery. Że nie wszystko w życiu można zaplanować. Że ten skrzep komórek we mnie to życie ludzkie, które jest jakby moje, ale i zupełnie nie moje. I że jestem nieudaną zabójczynią. Wybacz mi, człowieku. Nie czekam na zrozumienie, lecz proszę pokonać tę moją konfrontację i żyć dalej. W wybaczeniu, w miłości, w świecie. †

Dzień dobry, słoneczko. Tak, lekarze powiedzieli mi, że jesteś downem. Tak, bardzo dobrze zdaję sobie z tego sprawę. Przecież jesteś decyzją Boga wobec nas, taki oto prezent. I za to dziękuję, przecież czekaliśmy na ciebie od tylu lat! Nie martw się, nie będę robiła żadnych zabiegów, badań – zostawię cię bez względu na wszystko. I wychowam, i urodzę cię. Tata też tak mówi. Bardzo mnie wspiera. A gdyby i nie czynił tego, to czy ja mam prawo pozbawiać ciebie życia? Wiesz, po tym wyroku lekarzy, w okamgnieniu się zmieniłam. Niby wyszłam na inny poziom, do innej przestrzeni, gdzie ból jest stanem codziennym. Zaczęłam dostrzegać na ulicy rodziców z dziećmi upośledzonymi. Dlaczego wcześniej ich nie widziałam? Tak, przecież teraz jestem z nimi. Wychodzą wtedy, kiedy na ulicy jest mniej ludzi. Mijają place zabaw dla dzieci, a jeśli mają odwagę podejść, to szczęśliwi posiadacze „normalnych” dzieci natychmiast uciekają. Jaki ból ogarnia wówczas serce, brakuje powietrza. I tak przez całe życie w tej bezpowietrznej przestrzeni odrzucenia, braku miłości. No nie, nie rozluźniać się. Mój malusku, przecież nad nami wszystkimi jest Bóg. A On nie dzieli na odszczepieńców, niepełnosprawnych, inwalidów. Będę z tobą, będę kochać ciebie z całych sił swoich. Przygotuję cię do życia jak tylko potrafię, przecież nie jestem wieczna. Będzie nam dobrze, będziemy szczęśliwi. No i niech sobie to szczęście będzie takie gorzkie, takie niezwykle. Bóg nie daje ponad siły. Znaczy, jestem silna, znaczy to jest moje powołanie, znaczy w ten sposób otworzę siebie. Boże, pomóż mi! Pociesz mnie, żebym mogła ponieść...

Wpisany przez Материал собран на основании интернет-страницы фонда "Открытые сердца"
05.04.2013 01:00

